

Rewolucja, róże, Rosja

Wojciech Wojtasiewicz

Micheil Saakaszwili – lider prodemokratycznej rewolucji róż, przywódca niezależnej, prozachodniej Gruzji, kraju reformującego się, czy postsowiecki satrapa, dławiący opozycję i szukający zwady ze znacznie silniejszym sąsiadem z północy – Federacją Rosyjską? Prezentujemy bilans pięcioletnich rządów Saakaszwilego i jego „ekipy reformatorów”.

Trzeci prezydent niepodległej Gruzji Micheil Saakaszwili to postać nietuzinkowa, a po ostatnim konflikcie gruzińsko-rosyjskim także wielce kontrowersyjna. Dla jednych obywateli jest nadzieją ich niewielkiego państwa na Zakaukaziu na rozwój gospodarczy oraz prozachodni kurs, dla innych zarozumiałcem ewoluującym w kierunku autorytaryzmu i prowadzącym awanturniczą politykę wobec znacznie większego i silniejszego sąsiada z północy. Czy mając gruzińskie społeczeństwo mglistą perspektywą integracji kraju z Unią Europejską i Sojuszem Północnoatlantyckim, nie sprowadza na Gruzję groźby całkowitej destabilizacji?

Saakaszwili wkroczył do gruzińskiej polityki w połowie poprzedniej dekady, w okresie niepodzielnych rządów prezydenta Eduarda Szewardnadze. Scena polityczna była wówczas zdominowana przez proprezydencką partię Gruzini Związek Obywatelski, która wielu jawiła się jako jedyna siła zdolna poprawić sytuację w Gruzji. Wejście do grupy Szewardnadze młody Misza zawdzięcza Zurabowi Żwanii, bliskiemu współpracownikowi ówczesnego prezydenta i twórcy gruzińskiej Partii Zielonych, późniejszemu pierwszemu premierowi Gruzji po rewolucji róż. Kariera Saakaszwilego rozwijała się dynamicznie. W 1998 roku został przewodniczącym klubu poselskiego partii rządzącej, a w 2000 roku ministrem sprawiedliwości, co było dla niego momentem przełomowym. Wydał walkę wszechorganiającej Gruzję korupcji, nieformalnym powiązaniom i klanowości władzy. Saakaszwili coraz bardziej zdawał sobie sprawę, że reformy wewnętrzne oraz wzrost znaczenia Gruzji na arenie międzynarodowej nie są możliwe pod rządami Eduarda Szewardnadze.

Jego zdecydowana postawa nie przysporzyła mu wielu zwolenników, co w rezultacie doprowadziło do jego dymisji. Po odejściu z rządu przeszedł do opozycji jako

lider partii Ruch Narodowy, wraz z Zurabem Żwaniją i wieloletnią przewodniczącą gruzińskiego parlamentu Nino Burdżanadze. Partia Saakaszwilego zdobywała coraz większą popularność, czego potwierdzeniem były wygrane wybory samorządowe w stolicy Gruzji. Sam Misza objął prestiżowe stanowisko przewodniczącego Rady Miasta.

Na czele państwa

Saakaszwili stał się prawdziwym trybunem ludowym. Pod koniec lat dziewięćdziesiątych i na początku nowego tysiąclecia gruzińską gospodarę trawił permanentny kryzys, a rząd, zdominowany przez skorumpowane klany, nie był w stanie sobie z nim poradzić. Dodatkowo Gruzja zmagająca się z problematyczną kwestią statusu separatystycznych republik Abchazji i Osetii Południowej. To wszystko doprowadziło do najważniejszego wydarzenia ostatnich lat – rewolucji róż, która stała się początkiem nowej ery w historii Gruzji. Saakaszwili, Nino Burdżanadze oraz Zurab Żwanija stanęli na czele buntu społecznego po sfałszowanych wyborach parlamentarnych w listopadzie 2003 roku. „Aksamitny bunt” doprowadził do obalenia Eduarda Szewardnadze i jego ekipy. Micheil Saakaszwili stał się naturalnym kandydatem opozycji na prezydenta kraju. W styczniu 2004 roku wygrał wybory z rekordowym, 96-procentowym poparciem społeczeństwa, które wiązało z jego rządami ogromne nadzieje na poprawę jakości życia w kraju. Sam Saakaszwili wyznaczył sobie bardzo ambitne plany: uczynienie z Gruzji „Szwajcarii Kaukazu” przez oparcie gospodarki na turystyce oraz tranzycie ropy i gazu z basenu Morza Kaspijskiego do Europy. Miało to uniezależnić Gruzję od rosyjskich surowców energetycznych. Szerokim echem w świecie odbił się projekt ropociągu Baku-Tbilisi-Ceyhan, która to inwestycja została oddana do użytku w maju 2005 roku.

Nowy prezydent Gruzji zdecydowanie przeorientował priorytety polityki zagranicznej państwa. Rządowy dokument *Strategia Polityki Zagranicznej 2006-2009* (*Foreign Policy Strategy 2006-2009*) koncentrował się na czterech zasadniczych celach. Najważniejszym było przywrócenie integralności terytorialnej Gruzji. Po nim zapisano podtrzymanie dobrych stosunków z Europą Zachodnią i Stanami Zjednoczonymi, co w konsekwencji miało doprowadzić do integracji z Unią Europejską i Paktem Północnoatlantyckim. Trzecim celem była poprawa stosunków z Federacją Rosyjską, a co się z tym wiąże – wyjaśnienie i ostateczne uregulowanie sporów wokół Abchazji i Osetii Południowej. Po czwarte, zamierzano nawiązać przyjacielskie relacje z najbliższymi sąsiadami oraz państwami byłego bloku wschodniego.

„Plusy dodatnie i plusy ujemne”, czyli sukcesy i porażki

Prezydent Saakaszwili już w maju 2004 roku, raptem po kilku miesiącach sprawowania władzy, odzyskał kontrolę nad południowo-zachodnią prowincją kraju – Adżarią, przez kilkanaście lat rządzoną przez prorosyjskiego watażkę Aślana Abaszidze. Idąc za ciosem, Saakaszwili miał nadzieję na podporządkowanie Osetii

Gruzini mogą na długi czas zapomnieć o przywróceniu integralności terytorialnej państwa. Federacja Rosyjska uznała Abchazję i Osetię Południową za odrębne kraje. Jeden z zasadniczych celów prezydentury Saakaszwilego legł w gruzach.

Południowej i Abchazji, które po zakończeniu wojny domowej na początku lat dziewięćdziesiątych pozostawały *de facto* niezależnymi terytoriami wspieranymi przez Moskwę. Gruzini wszelkimi sposobami starali się podporządkować sobie Osetyjczyków i Abchazów, jednak ani negocjacje, ani groźby nie przyniosły pożądanych rezultatów. Często dochodziło do tarć między Tbilisi a Suchumi i Cchinwali. Gdy stało się jasne, że separatystyczne republiki się nie ugną, wiosną 2008 roku Saakaszwili zaproponował Abchazji daleko posuniętą autonomię polityczną, ekonomiczną i kulturalną. Podobny projekt przedstawił minister spraw zagranicznych Niemiec Frank-Walter Steinmeier. Jednak wszystkie te propozycje były odrzucane, a separatystyczne władze żądały uznania niepodległości ich republik. Prezydent Gruzji próbował również umiędzynarodowić konflikt wokół Abchazji i Osetii i zaangażować w jego rozwiązanie społeczność międzynarodową

poprzez zastąpienie tak zwanych sił pokojowych Wspólnoty Niepodległych Państw wojskami międzynarodowymi. Wbrew tym wysiłkom Rosjanie stale zwiększali swoją obecność na spornych terytoriach, co skończyło się w sierpniu 2008 roku wojną i uznaniem niepodległości obu separatystycznych republik przez Moskwę.

Do sukcesów nowej gruzińskiej administracji bez wątpienia można zaliczyć rozpropagowanie kwestii gruzińskiej na forum międzynarodowym. Głównym sojusznikiem i gwarantem niepodległości Gruzji stały się Stany Zjednoczone. Władze gruzińskie otrzymały od Amerykanów pomoc militarną: zmieniło się wyposażenie wojsk, skoncentrowano się na wyszkoleniu armii, którą trzeba było skonstruować od zera. Wydatki budżetowe na zbrojenie rosły w dość szybkim tempie. W 2007 roku na wojsko przeznaczono 922 miliony dolarów, czyli znacznie więcej niż w roku 2006, kiedy na ten cel zapisano 605 milionów dolarów. Suma ta stanowiła aż 27 procent całego budżetu państwa. Gruzini uczestniczyli w licznych ćwiczeniach i manewrach natowskich na terenie Zakaukazia, ponadto wysłali 1500 żołnierzy do Iraku i Afganistanu.

Saakaszwili szukał także sojuszników wśród byłych krajów tak zwanego bloku wschodniego. Szczególnie bliskie stosunki nawiązał z Polską, Ukrainą i krajami

bałtyckimi, które obok USA stały się głównymi orędownikami szybkiego przyjęcia Gruzji do NATO. W kwietniu 2005 roku zmodyfikowano GUAM (Organizację na rzecz Rozwoju i Demokracji) i powołano sekretariat tej organizacji w Kijowie oraz Wspólnotę Demokratycznego Wyboru, w skład której weszło piętnaście państw i której celem było wspieranie demokracji, praw człowieka, utrwalanie stabilności i rozwiązywanie konfliktów w regionie szeroko pojętej Europy Środkowo-Wschodniej. Wszystkie te struktury miały na celu budowanie nowych sieci powiązań i współpracy krajów regionu niezależnie od wpływów Federacji Rosyjskiej.

Administracja prezydenta Saakaszwilego przeprowadziła wiele reform. Wprowadzono podatek liniowy, który miał poprawić sytuację ekonomiczną kraju i sprawić, by płacenie podatków stało się bardziej powszechne. Rzeczywiście zaczęto efektywniej ściągać podatki, co zapełniło skarb państwa i pozwoliło na realizację zamierzeń rządu, rzecz za czasów Szewardnadze prawie niemożliwą. Saakaszwili wypowiedział wojnę korupcji, zreorganizował przekupną policję drogową, tak że stała się sprawnie działającą strukturą dysponującą nowoczesnym sprzętem i wysokimi jak na warunki gruzińskie uposażeniami, które stanowiły skuteczną tamę przed łapówkarstwem.

Administracja „reformatorów” położyła nacisk na modernizację infrastruktury transportowej. W fazie realizacji jest linia kolejowa Baku-Tbilisi-Kars, łącząca Azerbejdżan, Gruzję i Turcję. Inwestowano w terytoria przygraniczne między Gruzją a Osetią Południową i Abchazją, by zachęcić ludność tych parapaństw do integracji z Tbilisi.

Przeobrażeniu uległy gruziński import i eksport. Rosja z pierwszej pozycji gruzińskiego partnera eksportowego spadła na trzecią (16,2 procent), dając się wyprzedzić Turcji (18 procent) i Turkmenistanowi (17,8 procent). Jednak w dalszym ciągu to Federacja Rosyjska pozostaje głównym importerem dla swojego południowego sąsiada (14 procent), jednakże Azerbejdżan oraz Ukraina, Niemcy czy USA plasują się tuż za nią.

Prężenie mięśni czy walka o samodzielność Gruzji?

Jednym z celów polityki zagranicznej ekipy Saakaszwilego było nawiązanie poprawnych stosunków z Federacją Rosyjską, opartych na partnerstwie, a nie na poddaństwie Gruzji i traktowaniu jej jako rosyjskiej strefy wpływów. Rewolucja róż i objęcie władzy przez Micheila Saakaszwilego były postrzegane przez Moskwę jednoznacznie negatywnie. Kreml uznał Zachód za konkurenta, który próbuje przejąć kontrolę nad terytorium uznawanym za rosyjską strefę wpływów. Saakaszwili został okrzyknięty wrogiem numer jeden rosyjskiej dyplomacji, która najchętniej doprowadziłaby do jego obalenia.

Prezydentowi Gruzji i pierwszej porewolucyjnej minister spraw zagranicznych Salome Zurbiszwili początkowo udawało się realizować plan uniezależnienia kraju od Moskwy. 29 maja 2005 roku w Soczi podpisano gruzińsko-rosyjskie porozumienie dotyczące likwidacji do końca 2008 roku rosyjskich baz wojskowych na terytorium Gruzji. Był to sukces gruzińskiej dyplomacji, umożliwiający uwolnienie kraju od wpływu obcych wojsk na jego terytorium¹.

Niestety, potem stosunki na linii Tbilisi-Moskwa ulegały już tylko pogorszeniu. W 2006 roku doszło do odcięcia dostaw gazu z Rosji, która nałożyła także embargo na gruzińskie wino, owoce i wodę mineralną borżomi. Na pograniczu rosyjsko-gruzińskim miały miejsce liczne manewry wojsk rosyjskich będące demonstracją siły. Federacja Rosyjska blokowała połączenia lotnicze, bankowe i pocztowe z Gruzją, by doprowadzić gospodarkę niepokornego sąsiada do kryzysu. Tym samym uderzono w ponadmilionową diasporę gruzińską w Rosji, która gros zarobków przekazywała swoim rodzinom w Gruzji. Jesienią 2006 roku Gruzini aresztowali kilku rosyjskich oficerów GRU oskarżonych o szpiegostwo, co doprowadziło do odwołania rosyjskiego ambasadora w Tbilisi i groźby wybuchu wojny. W 2007 roku doszło do szeregu incydentów i zatarć. Obydwie strony oskarżały się o prowokowanie konfliktów wokół Abchazji i Osetii Południowej.

Fatalne stosunki między Gruzją i Rosją tłumaczono na różne sposoby. Z jednej strony uważano, że to Moskwa nie potrafi pogodzić się z uniezależnieniem się byłej republiki radzieckiej i jej prozachodnim kursem. Inni sądzili, że Saakaszwili sam prowokuje północnego sąsiada, używa niepotrzebnej, ostrej retoryki, a przede wszystkim cały czas naciska na integrację swojego kraju z NATO i UE, co jest solą w oku Rosji. Przykładem dobrej kooperacji z Moskwą był Azerbejdżan, który nauczył się umiejętnie lawirować pomiędzy interesami Zachodu i Rosji. Politolodzy zwracali szczególną uwagę na cele prezydenta Gruzji i sposób realizowania polityki zagranicznej. Zamierzenia Saakaszwilego traktowano entuzjastycznie, choć krytykowano metody ich realizacji. Bez względu na ocenę tych działań bezsporny pozostaje fakt, że stosunki pomiędzy Gruzją a Rosją nie były dobre i stale się pogarszały.

Różgi zamiast róż

Celem wewnętrznej polityki Saakaszwilego było uczynienie Gruzji krajem prawdziwie demokratycznym. Za czasów Szewardnadze czy Gamsachurdii wybory przeprowadzano z naruszeniem wszelkich możliwych zasad i standardów. Sytuacja poprawiła się zdecydowanie na początku rządów nowego prezydenta.

¹ Wycofywanie rosyjskich jednostek zostało zakończone już 27 czerwca 2007 roku.

Warto podkreślić, że wybory prezydenckie w styczniu i parlamentarne w marcu 2004 roku były jedynie plebiscytami poparcia dla Micheila Saakaszwilego i jego partii, i tak naprawdę dopiero następne wybory, w 2008 roku, stanowiły dla władz prawdziwy egzamin z przestrzegania procedur demokratycznych. Inne siły polityczne tkwiły w głębokiej defensywie. Na scenie politycznej działało wiele wzajemnie skłóconych, małych grup politycznych, które z czasem zjednoczyły się pod hasłem „Gruzja bez Saakaszwilego”. Do opozycji zaczęli przechodzić dotychczasowi sprzymierzeńcy i współpracownicy prezydenta, tacy jak Giorgi Chaindrawa, Salome Zurabiszwili, Konstantine i Cotne Gamsachurdia, Irakli Okruaszwili czy ostatnio Nino Burdżanadze. Oskarżali oni prezydenta o zapędy autorytarne, dławienie wolności mediów, utrudnianie działalności opozycji, korupcję oraz przestępstwa. Były minister obrony Irakli Okruaszwili we wrześniu 2007 roku oskarżył prezydenta o zabójstwo pierwszego porewolucyjnego premiera Zuraba Żwanii, który w niewyjaśnionych okolicznościach uległ zatruciu gazem z piecyka w swoim domu. To wydarzenie stało się asumptem do zjednoczenia opozycji przeciwko Saakaszwilemu.

Jesienią 2007 roku doszło do wielu antyprezydenckich demonstracji. Saakaszwili, zaniepokojony obrotem spraw, zdecydował się na aresztowanie Okruaszwilego, rozpędzenie siłą demonstracji, wprowadzenie stanu wyjątkowego oraz zamknięcie stacji telewizyjnej Imedi, której współwłaścicielem był najbogatszy Gruzin, rywal prezydenta – Badri Patarkacyszwili (12 lutego 2008 roku zmarł w Londynie, co dało powód do spekulacji na temat przyczyn jego śmierci. Opozycja twierdziła, że został zamordowany na zlecenie ludzi Saakaszwilego, czego jednak nie potwierdziło brytyjskie śledztwo). Te wydarzenia spotkały się ze zdecydowaną krytyką Zachodu. Swoje zaniepokojenie wyraził szereg organizacji międzynarodowych, w tym Organizacja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, która zaapelowała o ponowne otwarcie stacji Imedi i nieskrępowaną działalność mediów, o czym czytamy w dokumencie 2007 *Yearbook of the OSCE Representative on Freedom of Media*. Do tej pory Saakaszwili był postrzegany w krajach Zachodu jako demokratą, reformator i polityk prozachodni. Jednocześnie jego zachowanie stało się dodatkowym argumentem dla krajów takich jak Francja czy Niemcy, aby nie przyjmować Gruzji do struktur zachodnich.

Jednakże prezydent Micheil Saakaszwili potrafił zdobyć się na demokratyczny krok. Zrezygnował z urzędu i zdecydował się na przedterminowe wybory prezydenckie w styczniu 2008 roku, które wygrał już w pierwszej turze, oraz na przyspieszone wybory parlamentarne w maju 2008 roku, w których jego partia Zjednoczony Ruch

Wybory prezydenckie w styczniu i parlamentarne w marcu 2004 roku były jedynie plebiscytami poparcia dla Saakaszwilego. Dopiero wybory w 2008 roku stanowiły egzamin z przestrzegania procedur demokratycznych.

Narodowy zdobyła ponad dwie trzecie mandatów. Opozycja nie zaakceptowała tych wyników, a wybory uznała za sfałszowane. OBWE, choć nie bez zastrzeżeń, uznała wynik wyborów. Od jesieni 2007 roku w kraju utrzymuje się stan napięcia politycznego między prezydentem a opozycją. Opozycja żąda równego dostępu do mediów, pluralistycznego składu Centralnej Komisji Wyborczej oraz proporcjonalnej ordynacji wyborczej. Faktem jest, że rynek medialny Gruzji charakteryzuje brak większego pluralizmu. Prasa, niezwykle słabo rozwinięta, poza większymi miastami praktycznie nie odgrywa żadnej roli. Stacje telewizyjne często reprezentują linię prorządową (stacja Rustavi-2 w czasach rewolucji róż z kanału opozycyjnego przeobraziła się w telewizję prorządową, a opozycyjna stacja Imedi została spacyfikowana w czasie kryzysu jesienią 2007 roku). Ten stan rzeczy został skrytykowany przez Human Rights Watch w raporcie *Crossing the Line. Georgia's Violent Dispersal of Protestors and Raid on Imedi Television*. Ze względu na słabo rozwinięty rynek prasy i niewielki procent Gruzinów mających dostęp do Internetu, to telewizja pozostaje głównym medium informacyjnym. Fakty te są potwierdzeniem swoistej choroby informacyjnej, która oprócz Gruzji dotyka również inne kraje regionu, czyli Armenię i Azerbejdżan. W tej sprawie alarmowało wiele międzynarodowych organizacji, chociażby International Crisis Group w raporcie z grudnia 2007 roku *Georgia's Sliding Towards Authoritarianism?*. Co ciekawe, już osiemnaście miesięcy po rewolucji róż siedemdziesięciu sześciu gruzińskich dziennikarzy i dwadzieścia grup medialnych podpisało list otwarty jako protest przeciwko naciskom i atakom rządu na niezależne media.

Postrzeganie prezydenta Micheila Saakaszwilego nie jest jednoznaczne. Początkowo uznawany za kryształowego demokratę, obecnie jest coraz częściej krytykowany za dławienie swobód demokratycznych, ograniczanie roli opozycji, podporządkowanie mediów i nierówne reguły walki wyborczej. Część komentatorów tłumaczy ten stan rzeczy typowo gruzińskim charakterem prezydenta: porywczym, raptownym. Eksperci uważają, że w wyniku rewolucji róż prezydent otrzymał olbrzymie prerogatywy i pojawiła się groźba nadużywania przez niego władzy. Pomimo wielu krytycznych uwag, Saakaszwili w dalszym ciągu jest postrzegany jako jedyny wystarczająco silny gwarant gruzińskiej niepodległości, lepszej bądź gorszej demokracji i prozachodniego kursu kraju w obliczu słabej i rozproszonej opozycji. Sytuacja ta może ulec zmianie z powodu przejścia do opozycji drugiej obok Saakaszwilego liderki rewolucji róż, Nino Burdżanadze, która może zagrozić pozycji prezydenta.

Walka o NATO, wojna o ziemię

Kluczowa decyzja co do członkostwa Gruzji w NATO miała zapaść na kwietniowym szczycie w Bukareszcie. Gruzja i Ukraina liczyły na otrzymanie tak zwanego MAP (*Membership Action Plan*), czyli Planu Działań na rzecz Członkostwa w NATO.

Byłby to krok w kierunku realizacji jednego z celów prezydentury Saakaszwilego. Pomimo dużego poparcia USA, Polski i krajów bałtyckich, ale przy sprzeciwie między innymi Francji i Niemiec, Gruzja ostatecznie nie otrzymała MAP. Jednakże obiecano jej oraz Ukrainie, że w nieokreślonej przyszłości oba kraje zostaną członkami Sojuszu. Decyzję co do dalszych kroków wobec obu kandydatów miał przynieść grudniowy szczyt ministrów spraw zagranicznych państw NATO. Nie bez wpływu na kwietniową decyzję było stanowisko Federacji Rosyjskiej, która zdecydowanie sprzeciwia się przystąpieniu Gruzji do Sojuszu, grożąc zacieśnieniem kontaktów między Moskwą a Suchumi i Cchinwali i powołując się przy tym na precedens kosowski. Rosjanie ostrzegali swoich zachodnich partnerów, że samodzielne Kosowo (część Serbii) będzie oznaczało samodzielną Abchazję i Osetię Południową.

Stan napięcia pomiędzy Gruzją, Osetią Południową, Abchazją i Rosją utrzymywał się od wiosny 2008 roku. Dochodziło do licznych zbrojnych zaczepek, wzajemnych ostrzałów gruzińsko-abchaskich i gruzińsko-osetyjskich, prowokacji, lotów samolotów szpiegowskich i naruszeń integralności terytorialnej. Propozycje Saakaszwilego co do pokojowego rozwiązania sporów wokół Abchazji i Osetii były odrzucone przez prezydentów tych parapaństw: Siergieja Bagapsza i Eduarda Kokojtiego. Eskalacja konfliktu nastąpiła na początku sierpnia ubiegłego roku. Po odrzuceniu przez Osetyjczyków pokojowych propozycji Saakaszwilego Gruzini zdecydowali się na rozpoczęcie operacji „przywracania porządku konstytucyjnego” w Osetii Południowej. W pierwszych dniach sierpniowego konfliktu mówiło się nawet o sukcesach militarnych armii gruzińskiej, jednak w ciągu niespełna kilku godzin sytuacja zmieniła się diametralnie. 8 sierpnia na terytorium Osetii Południowej wkroczyły oddziały 58. armii rosyjskiej. Był to początek kilkudniowej wojny gruzińsko-rosyjskiej, która w rzeczywistości była agresją Federacji Rosyjskiej na niepodległe państwo, jakim jest Gruzja. Oddziały rosyjskie opanowały całą Osetię Południową, Abchazję oraz gruzińskie miasta: Gori, Poti, Senaki i Zugdidi. Rosjanie ostrzeliwali strategiczne obiekty: mosty, linie kolejowe, lotniska wojskowe i inne ważne punkty. Strony oskarżały się wzajemnie o spowodowanie konfliktu zbrojnego i dopuszczanie się ludobójstwa. Wojna została przerwana wskutek zaangażowania Unii Europejskiej, w szczególności prezydenta Francji Nicolasa Sarkozy’ego. Poparcie dla Gruzji wyraziły USA, Polska i kraje bałtyckie.

Czy Misza wytrzyma?

Gruzja i sam prezydent Micheil Saakaszwili wychodzą z sierpniowego konfliktu z Rosją osłabieni. Po pierwsze, Gruzja została upokorzona, Saakaszwili również. Nie można wykluczyć, że celem Moskwy było obalenie gruzińskiego prezydenta, od czego ostatecznie odstąpiono lub czego nie udało się zrealizować. Gruzji morale

zostało znacznie osłabione na skutek rozbicia dopiero co stworzonej gruzińskiej armii, na którą trzeba będzie ponownie wydać sporo pieniędzy. Gospodarka kraju nadal pozostaje zagrożona; zniszczenie portu w Poti, zablokowanie głównych szlaków komunikacyjnych i handlowych może poważnie wpły-

Mimo krytycznych uwag, Saakaszwili jest postrzegany jako jedyny gwarant gruzińskiej niepodległości, lepszej bądź gorszej demokracji i prozachodniego kursu kraju.

nać na sytuację wewnętrzną. Poza tym z racji destabilizacji Gruzja może już nie być tak pewnym partnerem dla zagranicznych inwestorów, chociaż jak do tej pory koncerny BP i Chevron deklarują, że nie zamierzają wycofywać się z rynku gruzińskiego. Gruzja szczególnie traci na atrakcyjności jako kraj tranzytowy. Kolejnym problemem dla władz gruzińskich jest rzesza uchodźców, którzy napłynęli do Tbilisi z terenów objętych działaniami wojennymi i którzy nie zamierzają lub nie będą mogli powrócić do zniszczonych domów przed nadchodzącą zimą. Wszystkie te czynniki

w dalszej perspektywie mogą doprowadzić do fali niezadowolenia i demonstracji, niosących groźbę obalenia prezydenta.

Ważną rolę zarówno w czasie wojny, jak i po jej zakończeniu odegrała opozycja. Partiom opozycyjnym, które w czasie konfliktu nie krytykowały Saakaszwilego i zjednoczyły się w obliczu rosyjskiej agresji, należy się uznanie. Jednak od czasu opuszczenia Gruzji przez rosyjskie wojska coraz częściej odzywają się głosy opozycji domagającej się śledztwa w sprawie przyczyn wojny lub wprost oskarżającej prezydenta o wciągnięcie kraju w niepotrzebny i szkodliwy konflikt z Rosją. W najbliższym czasie dowiemy się, którą drogę wybiorą adwersarze Saakaszwilego: spokojnej i merytorycznej krytyki czy przyłączenia się do rosyjskiej hysterii przeciwko prezydentowi Gruzji.

Wojna gruzińsko-rosyjska stawia także pod znakiem zapytania perspektywę członkostwa Gruzji w NATO i w UE. Pomimo zdecydowanej reakcji USA i Unii Europejskiej na rosyjski atak na Gruzję, wydaje się, że perspektywa uczestnictwa Gruzji w Sojuszu Północnoatlantyckim raczej się oddaliła. Rodzi się także pytanie, czy którykolwiek z członków NATO będzie chciał ryzykować interwencję w destabilizowanej Gruzji kosztem zerwania stosunków z Rosją? Dziś trudno o jednoznaczную odpowiedź. Znamienne jest jednak, że zdecydowane poparcie, w tym zapowiedź pomocy finansowej na rzecz likwidacji zniszczeń wojennych w kraju, wyraziła Unia Europejska.

Gruzja i jej prezydent mogą z pewnością na długi czas zapomnieć o przywróceniu integralności terytorialnej państwa. Federacja Rosyjska uznała Abchazję i Osetię Południową za odrębne kraje. W planach jest zawarcie z nimi porozumień wojskowych i gospodarczych, faktycznie podporządkowujących obie republiki Rosji. Można powiedzieć, że dokonano rozbioru Gruzji. Jeden z zasadniczych celów prezydentury Saakaszwilego legł w gruzach.

Sierpień 2008 roku był z całą pewnością najtrudniejszym okresem w politycznej karierze Micheila Saakaszwilego. Jego krajowi groziła utrata niepodległości, a jemu samemu obalenie. Można powiedzieć, że prezydent Gruzji, jakkolwiek bardzo poobijany (dosłownie), wyszedł z tej zawieruchy cało, chociaż bilans jego rządów nie jest już tak nieskazitelny jak jeszcze rok temu. Problemy gospodarcze, utrata Abchazji i Osetii Południowej, niepewna perspektywa członkostwa Gruzji w NATO i w UE, coraz silniejsza i agresywna opozycja oraz strach przed odbudowującą pozycję mocarstwową Rosją nie rysują przed Saakaszwilim dobrej perspektywy. Poważnym problemem pozostaje także coraz większy deficyt demokracji. Mimo że ostatnie wybory parlamentarne i prezydenckie zostały uznane przez społeczność międzynarodową za ważne, władzom gruzińskim wytknięto szereg nieprawidłowości dotyczących zarówno przebiegu kampanii, jak i samych procedur wyborczych.

Co przeważa: błędy czy sukcesy Micheila Saakaszwilego? Będziemy mogli się o tym przekonać w najbliższych tygodniach i miesiącach. Czy prezydent zrewiduje swoje metody, zechce naprawić popełnione błędy, czy w dalszym ciągu będzie prowadził dotychczasową politykę? Na odpowiedź trzeba poczekać.

Pomimo zarzutów, jakie można sformułować pod adresem Micheila Saakaszwilego, i tak wydaje się, że w trakcie swojej prezydentury odniósł wiele sukcesów, począwszy od zreformowania gospodarki, zdywersyfikowania dostaw surowców, a skończywszy na zaangażowaniu Zachodu w rozwiązywanie problemów Gruzji. Krytykując obecne władze gruzińskie, należy pamiętać także o tradycjach politycznych tego kraju, który przez większość swej historii był pod obcym panowaniem, oraz o temperamencie samych Gruzinów. 🏰

Wojciech Wojtasiewicz jest studentem V roku stosunków międzynarodowych i II roku prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pisze pracę magisterską na temat *Polityka zagraniczna Gruzji wobec Federacji Rosyjskiej po rewolucji róż (2003-2009) na tle konfliktu o Abchazję i Osetię Południową*.